Nr. 279. *Wtorek 7 Października 1884.* **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.

We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

ZA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.

ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Dziś: Justyna.
Środa: Brygidy.
Czwartek: Dyonizego.
Piątek: Franciszka bisk.
Sobota: Placydy.
Niedziela: Maksymiliana.
Poniedziałek: Edwarda.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschod słońca o 6 g. 15 min.
Zachód słońca o 5 g. 20 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Szkoła dla przemysłu artystycznego we Lwowie.

Przy muzeum przemysłowem miejskiem założonem przed kilku laty staraniem reprezentacji miasta, jest szkoła, która mając sobie za zadanie skupiać około siebie młodzież rzemieślniczą, odznaczającą się wybitniejszym talentem w swym zawodzie, i kształcić ją w tym kierunku na dzielnych, zdolnych i wytrwałych pionierów przemysłu naszego, wywiązuje się należycie i sumiennie z zadania tego, czego dowodem coroczne premjowanie uczniów tej szkoły połączone z wystawą ich prac. Każdy, kto je ogląda, wychodzi z otuchą w lepszą przyszłość i przekonuje się, do czego dójść można pracą cichą a wytrwałą bez blagi, bez frazesów szumnych, a pożyteczną dla ogółu.

Jedno z tych dorocznych premjowań odbyło się onegdaj t. j. w niedzielę w południe w sali radnej magistratu. Wczoraj dla braku miejsca podaliśmy tylko krótką kronikarską wiadomość o tym akcie; dziś rozpisujemy się szerzej, nie uraniając szczegółów.

Sala radna magistratu napełniła się dość szczelnie publicznością wszelkich stanów, wśród której widzieliśmy wiele osobistości wybitnych, jak pp. dr. Euzebiusz Czerkawski, Sawczyński Zygmunt, delegaci Rady miejskiej itp. Brakło tylko p. Namiestnika i Marszałka krajowego, którzy byli równocześnie zajęci w Sejmie.

Akt rozdania nagród rozpoczął kierownik szkoły p. Wincenty Tschirschnitz, pięknem przemówieniem wstępnem, które w streszczeniu podajemy.

Mówca zaznaczył przedewszystkiem, że jeżeli wieki minione przyczyniły się do rozbudzenia ducha i rozwoju oświaty w ogóle, to uprzystępnienie wiedzy ludzkiej ogółowi społeczeństwa należy się bezwątpienia wiekowi naszemu. W nim bowiem już nie pewne tylko klasy mają niejako przywilej do duchowych skarbów wiedzy, ale wiedza ta dzięki przeróżnym instytucjom publicznym, wnika we wszystkie warstwy społeczne. Jest to dążenie powszechne, aby w każdym zakresie udzielać odpowiedniej pomocy, uzdolnionym pracownikom, uszlachetniając cel ten i dodając bodźca do pracy wytrwałej, a korzystnej. Cały dobrobyt społeczeństw zasadza się na tem, aby wytworzyć jak największą liczbę jednostek zdolnych we wszystkich zawodach pracy człowieka. To jest prawdziwa oświata ludu. Tak ją pojmując narody Zachodu, wprowadziły ją w czyn, a rezultatami tej pracy, są owe wystawy światowe, dające możność przekonania się, do jakiego stopnia można na polu przemysłu doprowadzić. Po wystawach światowych, zajmują to samo stanowisko muzea stałe i szkoły przy nich pozakładane, mające zadanie fachowego a umiejętnego kształcenia rękodzielników w ich zawodach. Wpływ tych muzeów i szkół złożył się tu w doskonałą harmonję jako potężny czynnik oświaty, a tem samem dobrobytu ludu.

W naszym kraju zrozumiano już myśl tę i w czyn ją wprowadzono, jednak wiele — bardzo wiele na tem polu pozostaje jeszcze do zrobienia. Współzawodniczyć z innymi narodami jeszcze nie możemy, ale idąc dalej wytrwale w tym samym kierunku, możemy wywalczyć z czasem lepszą przyszłość dla naszego przemysłu, bo nie brak nam ani ludzi, ani zdolności.

Mówca odwołał się do obywatelskich uczuć tych, którzy w pierwszym rzędzie powołani są do starań o rozwój muzeów i szkół zawodowych w kraju, i opieki i poparcia dla tychże, aby niedopuścić do zastoju pracy, tak pięknie rozpoczętej. Główny nacisk położył mówca na to, jak potrzebnym jest osobny przybytek dla naszego muzeum i szkoły i wyraził nadzieję, że tak reprezentacja miejska, jak i Wydział krajowy, nie poskąpią swoich względów w tej mierze, gdyż dotychczasowy przybytek nie pozwoli się instytucjom tak ważnym dla przemysłu krajowego rozwijać należycie, a co gorsza, może narazić na upadek to. co ośmioletnią, mozolną pracą zdobyto.

Po tem pięknem przemówieniu rozpoczęło się rozdanie nagród uczniom. Wykonał akt ten p. Prezydent miasta Dąbrowski, wywołując każdego z premiantów po imieniu:

Na wniosek dyrekcji, reskryptem z dnia 17go sierpnia 1884, l. 14.961 przyzwolił JE. p. Minister wyznań i oświaty, aby Jędrzejowi Sydorowi, stolarzowi, za pilność i gorliwość udzielono pierwszą nagrodę rządową w kwocie 50 złr.: oraz Józefowi Cieśli, stolarzowi, drugą nagrodę rządową w kwocie 50 złr.

Dalej przyznano nagrodę Muzeum przem. miejskiego w kwocie 30 złr., Michałowi Wasylinowi, stolarzowi; — nagrodę Izby handl. i przem. lwowskiej w kwocie 30 złr., Jędrzejowi Kilianowi, stolarzowi; — trzy nagrody gminy m. Lwowa, każda w kwocie 20 zł.: Augustowi Bognchwalskiemu, dekoratorowi; Janowi Steiningerowi, ślusarzowi, i Franciszkowi Czerniawskiemu, snycerzowi; dar JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, przybory do rysowania, Emilowi Korczyńskiemu, stolarzowi; takiż dar niewymienionego dobrodzieja, przybory do rysowania, Tadeuszowi Mańkowskiemu, rzeźbiarzowi. Z prawdziwym smutkiem winniśmy tu zaznaczyć, że uczeń Szkoły, który w pierwszym rzędzie zasługiwał na wyszczególnienie publiczne, ś. p. Piotr Prugar, na wiosnę b. r. zgasł w pierwszej młodości po długiej chorobie. — Wyszczególnienie publiczne otrzymali: Dobrowolski Zygmunt, uczeń gimnazjalny; Czechowicz Karol, słuchacz Politechniki i praktykant nauczycielski; Jaciów Mikołaj, uczeń gimnazjalny; Jaremkiewicz Michał, uczeń gimnazjalny; Karmański Józef, uczeń gimnazjalny; Piekarski Onufry, praktykant nauczycielski; Romańczuk Tytus, uczeń gimnazjalny; Kruk Włodzimierz, stolarz; Lipiński Kazimierz, snycerz; Cavanna Jan, uczeń gimnazjalny; Andrejszyn Andrzej, litograf; Chrabaczyński Józef, stolarz.

Z uczennic zasłużyły na wyszczególnienie publiczne w pierwszym rzędzie panny: Władysława Gostyńska, Helena Komorowska, Hildegarda Mentschel, Stanisława Pawulska, Joanna Pechinger, Anna Schumann, Marja Stanecka, Marja Konopacka, Ema Wartyńska, Marja Blauth, Wilhelmina Franke, Emilja Hess. Marja Abgarowicz, Helena Aulich, Marja Kopecka, Jadwiga Heppe, Marja Tarnawiecka, Zofia Fuchsa, Marja Kincz, Julja Bogdani, Karolina Hauser, Wiktorja Epler, Olga Szydłowska, Marja Chmielewska, Kazimira Świątkowska, Zofja Malinowska, Ludwika Kamplówna, Józefa Zacharjasiewicz.

Na zakończenie przemówił jeszcze p. Prezydent w kilku słowach do nagrodzonych, zachęcając ich do wytrwałości i dalszej pracy. Kończąc nasze sprawozdanie, nie możemy szczędzić słów uznania dla tych wytrwałych pracowników na polu rozwoju tych instytucyj, jakimi są Wł. hr. Dzieduszycki, p. Bałutowski Franciszek, prezes muzeum przemysłowego i p. Wincenty Tschirschnitz, któremu szczególniej winniśmy wdzięczność, że nam kształci taką dzielną młodzież rękodzielniczą. Daj Boże, aby ziarna rzucane ręką tych mężów rozrodziły się stokrotnie dla dobra kraju i narodu polskiego.

O niektórych gałęziach przemysłu krajowego.

Napisał Karol Godzień.

IV. Zamiłowanie pań do prawdziwych koronek jest tak umotywowane w naturalnem usposobieniu kobiecem, że wolno nam przypuszczać, iż każda z łaskawych czytelniczek je posiada. A jakkolwiek zamiłowanie wyradzające się w słabość staje się z czasem ślepem, tedy w tym wypadku, jak doświadczenie uczy, zaostrza ono w wysokim stopniu wzrok kobiety i uczy znachodzić w delikatnej a wątłej tkaninie koronek mnóstwo piękności, które na pierwszy rzut oka są niedostrzegalne dla mężczyzny, nawet wysoce w wyrobach przemysłu i sztuki zamiłowanego. Te starannie i symetrycznie ułożone tkaniny z cieniutkich nitek wywierają jednakże na ogół ludzi niezwykły urok, jakkolwiek nie wszyscy umieją zdać sobie sprawę z tego, co ich piękność stanowi.

Prawdziwe koronki odznaczają się od imitacji koronek tem, że imitacje wykonują za pomocą maszyn, prawdziwe zaś koronki są wyrobem pracy ręcznej. Maszynowe koronki czyli imitacje nie dorównywują nigdy prawdziwym, ani pod względem piękności, ani też trwałości. Wartość prawdziwych koronek polega przeważnie na oryginalności i piękności rysunku, staranności i delikatności wykonania oraz trwałości tkaniny.

Ostatnie wystawy koronek we Lwowie i Przemyślu były dla nas tem więcej zajmujące, że przedstawiły nam obraz albo wyłącznie przemysłu domowego pań naszych (robotę amatorską), albo też rezultaty szkółek koronkarskich, założonych przez wielce zasłużone opiekunki ludu naszego, które, wywołując nowe źródło zarobku, wpłynąć pragną nietylko na podniesienie dobrobytu, ale również na uszlachetnienie i umoralnienie ludu naszego przez pracę. Że praca ta przynosi i znaczne korzyści materjalne, najlepszym tego dowodem była na wystawie lwowskiej chusteczka wystawiona przez klasztor pp. Franciszkanek, której cenę naznaczono na 600 zł.

Szkoły koronkarskie ważne są jeszcze i z tego powodu, że jeśli należycie pielęgnowane rozwinąć się potrafią, pokryją wyrobami swymi potrzeby krajowe, a tysiące, które obecnie za wyroby te wychodzą za granicę, zostaną w kraju.

Również i szkoła rzeźbiarska w Zakopanem pod kierownictwem dyrektora p. Neuzil, cieszy się rozwojem. Jestto prawdziwa szkoła fachowa dla nauki wyrobu z drzewa, ma swój statut i program. Dzieli się na dwa działy: nauka dla rzeźbiarzy, tokarzy i stolarzy. Kurs dla tych działów trwa po trzy lata. Dla rzeźbiarzy jest otwarty półroczny kurs przygotowawczy a właściwa nauka fachowa trwa dwa lata i pół; stolarze zaś i tokarze nie mają kursu przygotowawczego, ale za to w trzeciem półroczu zimowem mają tak zwany kurs ukończenia (Vollendungs-Cours), gdzie się uczą kupieckich rachunków i prowadzenia książek. Wyreby tej szkoły — jak świadczy sprawozdanie z ostatniej wystawy przemyskiej (1882) — są pod każdym względem

wzorowe a oprócz wartości artystycznej mają cechę naszą rodzinną.

Z przykrością notujemy pogłoski obiegające w Rzeszowie o upadku najdawniejszej szkoły rzeźbiarskiej w Rymanowie. Szkoła ta założona i wspierana ofiarnością Anny z Działyńskich hr. Potockiej, długi czas cieszyła się powodzeniem a wyroby jej na wystawie przemyskiej były tak piękne i zajmujące,*) że słusznie i sprawiedliwie oceniając je hr. Włodzimierz Dzieduszycki, tak się o nich w sprawozdaniu wyraża: „Wystawa szkoły rymanowskiej obejmuje mnóstwo różnorodnych przedmiotów. Ze wszystkich tych sprzętów i sprzęcików wieje jakiś wiejski, rodzinny duch od pól i lasów, który za serce chwyta i do serca przemawia. I ta chałupa na cygara i żuraw na zapałki i liść paproci na popiół i odłamek starego pnia na lampę, to wszystko nasze i takie nasze, czuć, że to wyrabiają przeważnie pastuszki i wyrabiają to, co widzą i jak widzą. Zajęcie tych dzikich dzieci natury, wdrażanie ich do pracy, odrywanie od złych myśli, a zmuszanie do patrzenia poważniejszego na to, co widzą a więc umoralnienie właśnie wałęsającej się dziatwy wiejskiej i zajęcie próżniaczych pastuszków tak miłym im kozikiem, tu według mego zdania leży właśnie wielka zasługa zacnej założycielki i protektorki szkoły rymanowskiej. Czy ze śmiercią hr. Potockiej miałaby wybić godzina upadku i dla szkoły? Jestto dla nas wytłumaczone tembardziej, że przywykliśmy widzieć opiekunkę tej szkoły w osobie hr. Potockiej."

Z prawdziwem zadowoleniem witamy szkoły przy muzeach przemysłowych w Krakowie i Lwowie dla przemysłu artystycznego obecnie otworzone. Szkoły te przedewszystkiem dla rękodzielników przeznaczone, mają zadanie podać tymże sposobność wyuczenia się rysunków, modelowania i snycerstwa, tak niezbędnie w zawodzie rękodzielniczym potrzebnych. Młodzież innych zawodów, a mianowicie słuchacze wszechnicy, uczniowie gimnazjów itp., którzyby pragnęli pobierać naukę rysunków i modelowania lub przygotować się do wyższych szkół artystycznych, znajdą również przyjęcie w takich szkołach w miarę wolnego miejsca. Że szkoły te przyczynią się niezmiernie do podniesienia przemysłu naszego i nadadzą wyrobom jego właściwy kierunek i wykończenie, tego jesteśmy pewni.

Między projektami mającymi na celu podniesienie dobrobytu kraju naszego, które od czasu do czasu w dziennikach krajowych się pojawiają — czytaliśmy niedawno zajmujący artykuł w „Kurjerze Lwowskim", w którym inżynier J. I. K. między innymi wnioskami radzi założenie fabryki cellulozy, kos i drutu twardo ciągnionego (*hart gezogener Drath*) celem wyrobu gwoździ drucianych, przyczem możnaby uczyć młodzież wyrobów koszyczkowych z drutu żelaznego. Urzeczywistnienie tych pięknych myśli nie przechodzi wcale naszych sił finansowych a opłaciłoby się sowicie podniesieniem zasobów kraju, gdybyśmy tylko, nie zrażając się nieszczęśliwym upadkiem cukrowni tłumackiej i brodzkiej przędzalni, ze silną wiarą w powodzenie przystąpili do dzieła przy pomocy ludzi uczciwych i fachowo wykształconych. Słusznie autor twierdzi, że wyrobami tego przemysłu możnaby opanować nie tylko Galicję ale Bukowinę i Rumunję, bo przedmioty jak gwoździe, kosy i papier pakunkowy są tak powszechne i w takiej ilości używane, że sama krajowa konsumcja zapewniłaby powodzenie zakładom fabrycznym i przyczyniłaby się niezmiernie do podniesienia dobrobytu mieszkańców kraju naszego, bo szelągi wysełane dzisiaj za te artykuły za granicę stopiłyby się w naszej kieszeni na złoto.

*) Niedawno widzieliśmy w księgarni Arvaya dwie duże ramy rzeźbione w szkole rymanowskiej, które nabył hr. Roger Łubieński za 50 złr. Ramy te były bardzo gustownie upleciope z gron i liści winnej macicy — rzeźba zupełnie wykończona.

Założenie we Lwowie

kursu specjalnego dla kandydatów na nauczycieli religji mojż. i języka hebrajskiego.

Wspomnieliśmy, że przełożeństwo zboru lwowskiego wystosowało do sejmu petycję w tej sprawie. Petycja ta opiewa:

„Kilkakrotnie już wys. reprezentacja kraju uznała ważność i potrzebę zaprowadzenia systematycznego wykładu nauki religji mojżeszowej i języka hebrajskiego w szkołach ludowych, do których znaczniejsza liczba młodzieży żydowskiej uczęszcza.

Wzmagająca się z każdym rokiem liczba dzieci żydowskich uczęszczających do szkół ludowych czyni wykłady te nietylko potrzebnymi ale wprost nieodzownymi.

Pozostawienie bowiem tak licznej dziatwy bez systematycznego wykładu religji szkodliwie oddziaływa na wychowanie moralne tejże młodzieży. Nadto i ta okoliczność zasługuje na szczególną uwagę, że zaprowadzenie systematycznego wykładu religji jest największym bodźcem dla rodziców, ociągających się z oddawaniem dzieci swych do szkół ludowych, do powierzenia wychowania swej dziatwy publicznym szkołom ludowym; przez co stanie się z jednej strony zadość postanowieniom ustawy, która zaprowadziła przymus szkolny, z drugiej strony odejmie się rację bytu instytucji wielokrotnie już przez wys. reprezentację za nieodpowiadającą uznanej—instytucji chajderów.

Powyższe względy spowodowały liczne w kraju zbory wyznaniowe do ustanowienia przy silniejszych w odnośnych miastach szkołach ludowych nauczycieli religji mojżeszowej i języka hebrajskiego. W pierwszym rzędzie pozwalamy sobie podnieść zbór lwowski, który na tych nauczycieli wydaje wiele. Doświadczenie jednak nauczyło, że siły nauczycielskie jakie stoją do dyspozycji zborom izraelickim, są bardzo niedostateczne i że wykłady tych nauczycieli nie odnoszą tego skutku i nie wydają takich rezultatów, jakich się słusznie spodziewać można było.

Przyczyny tego jedynie i wyłącznie szukać należy w tem, że wykłady religji muszą się odbywać w języku, w jakim wszystkie inne przedmioty się odbywają, zaś siły nauczycielskie nadające się do takich wykładów pod względem fachowej zdolności nie posiadają w dostatecznym stopniu języka wykładowego, zaś w gminach, w których te wykłady objęły siły nauczycielskie kwalifikowane pod względem języka wykładowego — siły te pozostawiają wszystko do życzenia pod względem fachowego uzdolnienia. Fakt ten występuje na jaw nietylko w mniejszych miastach, ale nie są pod tym względem wyjęte i miasta większe a nawet stolica kraju Lwów.

Ten stan rzeczy nie mógł ujść uwagi reprezentacji zboru lwowskiego, a ścisłe zbadanie wszystkich zachodzących okoliczności doprowadziło do przekonania, że usunięcie ujemnych stron i zgubnych następstw wykonanego stanu rzeczy wtenczas tylko będzie możliwe, jeśli w stolicy kraju zaprowadzony zostanie kurs nauki religji i języka hebrajskiego dla takich kandydatów nauczycielskich, którzy posiadając żądane kwalifikacje na nauczycieli szkół ludowych, będą przez ustanowiony planem nauki przeciąg czasu uczęszczać na ten kurs, aby uzyskać uzdolnienie i kwalifikację na nauczyciela religji i języka hebrajskiego.

Szczupłe jednak i nader ograniczone fundusze zboru lwowskiego nie pozwalają mu podjęcia się tego zadania własnemi li siłami.

Udało się wprawdzie reprezentacji tego zboru uzyskać od istniejącego we Wiedniu towarzystwa „Alliance israélite" zapewnienie subwencji w kwocie 1000 zł. rocznie, pomoc ta jednak jest niedostateczną. Sądzi również podpisany zbór, że założenie i utrzymywanie takich specjalnych kursów leży zarówno w interesie wys. reprezentacji kraju jak i w interesie wszystkich innych zborów izraelickich. Opierając się na powyższym wywodzie podpisane przełożeństwo zboru lwow. ośmiela się upraszać:

Wysoki sejm raczy:

Uznać potrzebę i konieczność założenia we Lwowie specjalnych kursów dla kandydatów nauczycielskich dla uzyskania kwalifikacji na nauczycieli religji mojżesz. i języka hebr.;

orzec w zasadzie, że fundusz krajowy do utrzymywania takiego kursu w odpowiedniej mierze się przyczyni;

upoważnić swój organ wykonawczy, wys. wydział krajowy, do przeprowadzenia pertraktacji ze zborem lwowskim i innymi zborami w kraju celem zapewnienia stałego funduszu na u-

Żywcem pogrzebany.

Opowiadanie na tle prawdziwego zdarzenia.

Mateusz Sagalle był od lat kilkunastu sądowym egzekutorem, i zaiste żaden inny zawód nie byłby odpowiedniejszy i właściwszy jego charakterowi i naturze.

Pewnego dnia, wypełniając swój obowiązek u jednego z tych nieszczęśliwych, którzy skutkiem lichwy utracają całe mienie i skazani są na długoletnią nędzę i tułactwo, postąpił znowu tak nie ludzko, że ów nieszczęśliwy, przyprowadzony do rozpaczy, obił Sagallego tak, że egzekutor dłuższy czas musiał się leczyć. Odzyskawszy zdrowie, postanowił zrezygnować ze swojej dotychczasowej posady i oddać się innemu zawodowi, gdzieby nie narażając swojej skóry większe mógł dla siebie pociągać korzyści.

Nie długo też potem otrzymał, za wstawieniem się jednego ze swoich dawniejszych przełożonych, posadę dozorcy w domu obłąkanych, dr. H... nad Renem.

Powierzchowność Mateusza odpowiadała zupełnie jego usposobieniu: wzrostu niskiego, chudy, wzrok bazyliszka, nieforemne wargi, broda szpiczasta, rude włosy i podobnego koloru twarz, czynił na każdym przykre wrażenie. Kiedy cichym krokiem ,jak kot przesuwał się po korytarzach zakładu, zakreślając swojemi długiemi i chudemi rękami jakieś tajemnicze koła w powietrzu, zdawał się drapieżnem, dzikiem zwierzęciem w ludzkiej postaci, czyhającem na zdobycz. Przytem był obłudny i zły, zdolny do najhaniebniejszego czynu, byle mu to zysk przyniosło.

W dowód niby bezwarunkowej gotowości i usłużności, przyjął na siebie dobrowolnie wszystkie te czynności, które jakkolwiek konieczne do leczenia i pielęgnacji obłąkanych, mimo to są dla każdego człowieka z sercem wstrętne.

Później, na własną prośbę Mateusza, przeznaczono mu jeszcze i obowiązek oddawania ostatniej posługi zmarłym w tymże zakładzie. Dla czego Sagalle przyjmował na siebie dobrowolnie takie zajęcia, dowiemy się w krótce.

II.

Godzina 7 rano. W celi pod nr. 9 u nóg łóżka pali się świeca woskowa; mdławy jej blask oświetla wygodnie urządzony pokój, okna szczelnie osłonięte ciemnemi firankami niedopuszczają dziennego światła, w pokoju powietrze zgęszczone wyziewami zwiędłych kwiatów i pogaszonych świateł. Obok marmurowego komina stoi trumna, bogato atłasem i koronkami obita, w niej leży długie, wychudłe ciało. Z prawego i lewego skrzydła zakładu dolatują rozmaite głosy do celi biednego samotnika. Raz głos trwogi, to znów śmiech dziki, lub rozdzierające krzyki obłąkanych.

Mężczyzna w trumnie, którego śmierć dniem poprzód od długoletnich wybawiła cierpień, był o ile z rysów martwych można było jeszcze poznać, w średnim wieku i niegdyś niepospolitej urody. Należał on do znakomitej rodziny, która na przyszłość najpiękniejsze w nim pokładała nadzieje. Lecz niestety inaczej się stało.

Boć ta miłość skrzydlata
Gdzież bo ona nie lata,
Gdzie człowiek co się oprze jej sile?
Coby chociaż w marzeniu
Przy tym świętym płomieniu
Nie roztajał, nie zabłysł na chwilę!

Zawiedziony w uczuciach, które były wynikiem i potrzebą jego czystej duszy, celem jego życia, znalazł przytułek, ulgę i zapomnienie w zakładzie obłąkanych. Długie lata żył tu sam, pośród kilkudziesięciu równie jemu nieszczęśliwych, opłakiwany przez rodzinę, która z nim traciła ostatniego męskiego potomka świetnych tradycyj.

Z wszystkiemi kosztownościami, które nosił za życia przy sobie, miał on być pochowany, taka przynajmniej była wola strapionej matki, i z temi złożył Sagalle ciało zmarłego w obecności rodziny do trumny, którą miał przed pogrzebem jeszcze przykryć wiekiem i zagwoździć.

trzymywanie kursu specjalnego religji mojż. i języka hebrajskiego.

Towarzystwo oświaty ludowej w Tarnowie.

Dnia 30go września b. r. odbył Wydział tarnowskiego Towarzystwa oświaty ludowej zwyczajne miesięczne posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa ks. dra Kopycińskiego. Głównym przedmiotem, nad którym długa i ożywiona toczyła się dyskusja, była sprawa odczytów popularnych, urządzanych staraniem Towarzystwa w sali Stowarzyszenia „Gwiazdy". Nieulega zaiste najmniejszej wątpliwości, iż dotychczasowe odczyty z dziedziny dziejów ojczystych, literatury polskiej, historji powszechnej, geografji i t. d. wielce przyczyniły się do szerzenia oświaty, czego najlepszym dowodem liczna publiczność, która się na nie chętnie i gorliwie zgromadzała; z drugiej jednak strony nasuwała się kwestja, czy owe odczyty, zakładanie czytelni ludowych, uposażanie ich odpowiedniemi dziełkami, mają już zupełnie odpowiedzieć zadaniu i celom Towarzystwa, czy to już ma wystarczyć do szerzenia oświaty. Kwestje te właśnie podniósł wiceprezes ks. dr. Kopyciński, który korzystając z wolnych chwil od prac sejmowych we Lwowie przyglądał się tamże urządzeniu pod tym względem Towarzystwa oświaty ludowej a szczególnie Stowarzyszenia „Gwiazdy" we Lwowie. Chodzi bowiem o to, aby mieszkańcom Tarnowa, potrzebnym oświaty nie urywkowo i luźne podawać wiadomości z pojedynczych działów nauki, jak to właśnie za pomocą odczytów się dzieje, ale aby zaprowadzić naukę ciągłą pojedynczych przedmiotów połączoną z odpowiedniemi wykładami. Nauka taka odbywałaby się w godzinach wieczornych a nie należy wątpić, że tak pp. majstrowie, jak niemniej i młodsi bracia i towarzysze rękodzielnicy (dla uczniów rzemieślniczych jest już szkoła przemysłowa) widząc, iż tu jedynie ich tylko dobro ma się na celu, chętnie na taką naukę garnąć się będą, zwłaszcza iż nauka ta we Lwowie, w mieście, które ma tak liczny zastęp inteligencji i tak liczne szkoły jak najlepiej prosperuje. Dyrekcja tarnowska Stowarzyszenia Gwiazdy przyrzekła chętnie działać w tym kierunku i gorliwie zachęcać członków do pilnego uczęszczania zwłaszcza, że jak to podniósł członek Wydziału p. Boczkowski i dawniej podobne wykłady w Gwieździe się odbywały. Wnioski w tej sprawie przyjęto jednomyślnie a pp. Migdał, Pechnik i Zieliński przyjęli na siebie obowiązek porozumienia się z panami, którzyby zechcieli łaskawie podjąć się pracy w tym kierunku i przedłożyć tę sprawę na najbliższem posiedzeniu Wydziału. Odczyty zaś, ponieważ na nie i znaczna liczba pań przychodziła, uchwalono i nadal pozostawić w dotychczasowej formie i rozpocząć je w najbliższą niedzielę po 15 października.

Uderza kwadrans na 8. Z przyległego pokoju odchylają się zwolna drzwi, i pokazuje się w nich potworne brzydka twarz Mateusza, trzymającego w ręku młotek i ćwieki. Zamknąwszy za sobą ostrożnie drzwi, bez wszelkiego szelestu zbliżył się do trumny. Szybkim ruchem zdarł nakrycie z ciała i począł przerzucać pomiędzy odzieżą i kwiatami.

Duży, złoty, misternej roboty medaljon, spoczywał na piersiach nieboszczyka, on to był drogą św. pamiątką po owej utraconej świadek bezbrzeżnej miłości i szczęścia, później wierny, nieodstępny towarzysz bezmiernej niedoli. Widok tego medaljonu poskramiał często u niego najsilniejsze wybuchy szału, czynił go prawie swobodnym, albo poruszał do łez. Nędznik wyciągnął już dłoń po swoją zdobycz, gdy przez dotknięcie się medaljonu odskoczyła sprężynka i wypadł mały kobiecy pierścionek z brylantem. Bardziej nad brylant zabłyszczały oczy zbrodniarza. Lecz cóż to za szmer daje się słyszeć w ganku? Mateusz odskoczył od trumny, zbladł śmiertelnie, miałby go kto śledzić? Prędko zbliżył się ku drzwiom wiodącym na korytarz i nachyliwszy ucho począł nadsłuchiwać. W tem ujrzał przez szczelinę odchylonych drzwi zbaczającą osobę na skręcie koło celi hrabiego N..., chciał mieć pewność, czy go kto nie podpatrzył i pospieszył w tę stronę.

(Dokończenie nastąpi.)

Jeszcze o zaburzeniach studenckich w Kijowie.

Z gubernji kijowskiej podaje *Dz. Pozn.* list, z którego wyjmujemy następujące szczegóły, mogące ogół nasz interesować, a dopełniające w pożądany sposób to, co już donosiliśmy.

Zacznę najprzód od naszego pasterza biskupa Kozłowskiego, który wrócił z objazdu djecezjalnego. Sprawa korystoszowska zdaje się przez władzę rozgłaszaną nie będzie, dotąd same gazety nieprzyjazne nam i katolicyzmowi wylewały żółć swoją na postępowanie ks. biskupa. O ile nas wieści dochodzą z pewniejszych źródeł, rząd chce żeby biskup z metropolitą pogodzili się, między nimi osobiście zwady ani kłótni nie było, nie mają więc powodu godzić się. Jednak taki obrót świadczy, że władza nie chce urzędownie występować. Kilka dni upłynęło od festynu, jaki urządzał uniwersytet kijowski z powodu jubileuszu 50 letniej egzystencji swojej. Miało się to odbyć świetnie, stało się przeciwnie. Władza uniwersytecka naznaczyła tylko 300 studentów do uczestnictwa. Reszta studentów obrażona tem, udała się „in corpore" do rektora uniwersytetu i kuratora z prośbą o dopuszczenie ich do uczestnictwa. Temu się sprzeciwiono, jakby dla braku miejsca na sali, a więc prosili studenci, żeby przynajmniej pozwolono im samym wybrać tych 300 przedstawicieli, lecz i tego nie uwzględniono, zatem żaden ze studentów nie pokazał się w sali przy otwarciu uroczystości. Na drugi jednak dzień jadących do uniwersytetu kuratora i p. Pobiedonoscewa wygwizdano i obrzucono powóz tego ostatniego zepsutemi jabłkami. To pierwsza ilustracja do obchodu, tegoż dnia następują inne.

Rektor zaprosił do siebie przybyłych na ucztę, jacyś swywolnicy wysmarowali mu drzwi przedpokojowe czemś najsmrodliwszem, a potem gdy już goście się zgromadzili, bito kamieniami w okna i drzwi. Powstała wrzawa i niepokój gości, posłano po policję i wojsko; gdy się władza i jej przedstawiciele ukazali, już nie było nikogo, pozostało tylko rozdrażnienie do najwyższego stopnia. Gdy wielkorządca nadjechał, jeden z profesorów (nazwiska nie pomnę) zwrócił się do niego, demonstrując, iż należało władzy pamiętać o porządku, ofuknięty przez jenerał-gubernatora, gdy ten odszedł do drugiego pokoju, pozwolił sobie nazwać go „stary durak", co jednak usłyszał adjunkt jenerał-gubernatora i przystąpiwszy do niego palnął go w policzek, to wywołało odwet, a następnie bójkę. Nie prawda, że to świetna illustracja do tak uroczystego obchodu i prawdziwie złe da wyobrażenie za granicą kraju o miejscowej inteligencji. Przybyły jeden z uczonych z Pragi czeskiej, wszedłszy do uniwersytetu, nie wiedząc gdzie się zwrócić, wszedł do sali, gdzie przygotowywano śniadanie pod okiem profesora. Ten zobaczywszy go wchodzącego zamiast dowiedzieć się kto on taki i zaprowadzić go do sali posiedzeń, ofuknął go. Czech bojąc się aby go coś podobnego znowu nie spotkało, pojechał do hotelu i więcej się nie pokazał, mimo tego, że ten niegrzeczny profesor dowiedziawszy się, kogo potraktował po swojemu, jeździł do niego z przeproszeniem. Reprezentant czeski na drugi dzień wyjechał z Kijowa. Oto wiązanka nowinek. P. Pobiedonoscew przybył głównie do Kijowa dla konferencji z władzą wyższą duchowną o urządzeniu szkółek przy cerkwiach, jako też o przedsięwzięciu środków energicznych przeciwko sztundzistom. Już lat 10 jak ta sekta egzystuje i rząd nic przeciwko niej nie działał; obecnie gdy się rozmnożyła trudno będzie dać radę, zwłaszcza, gdy włościanie widzą, że po stronie sztundzistów jest moralność, nie ma pijaństwa i złodziejstwa, lecz dobrobyt, spokój i wzorowe we wszystkiem postępowanie."

W uzupełnieniu powyższych szczegółów o przebiegu, jaki w ostatecznym rezultacie wzięła jubileuszowa uroczystość uniwersytetu kijowskiego, uważamy przecież za najważniejszą i najdonioślejszą politycznie jej stronę to, co o niej powiadają „St. Petersburg. Wiedom."

„Nieporządki studenckie — mówi organ petersburgski — które tak haniebnie przyćmiły święto jubileuszowe, zaczynają się wyjaśniać szczegółowo. Ich barwa ukrainofilska staje się oczywistą. Zatarg ze zwierzchnością uniwersytecką rozpoczął się jeszcze przed wakacjami, z powodu przygotowań do jubileuszu. Studenci żądali, aby kierownictwo chóru i układ programu muzykalnego powierzone były niejakiemu panu Łysienko, który, wedle doniesień, ma być kompozytorem miejscowym.

Żądanie to znaczyło, że uroczystości zamierzono nadać charakter chochłomański, ze śpiewami Szewczenki i innych małoruskich pieśniarzy; słowem, że chciano stworzyć to, co Pigasow w powieści Turgeniewa nazywa: hraje, hraje, woropaje.

Przypuściwszy faktyczną prawdziwość tego, co organ petersburgski o charakterze zajść kijowskich powiada — nie mamy zaś żadnego powodu o prawdziwości tego wątpić — przedstawiają się pomienione zajścia pomimo swej pozornej drobiazgowości ze strony wielce uwagi godnej.

Do ostatnich czasów, do dni naszych niemal, czego najlepszym dowodem stawiany dla Bohdana Chmielnickiego w Kijowie pomnik, było staraniem systemu i rządu rosyjskiego fałszować ducha i dzieje Rusi, wyzyskiwać jej polską przeszłość, wojny kozackie, kłopoty społeczne, prześladowania religijne na szkodę polską, nadużywać owej przeszłości wśród przesad i przekręcań prawdy jako wody na swój młyn.

Biada jednakże każdemu z pod panowania rosyjskiego Rusinowi, ktoryby owę podstępną robotę chciał być brać szczerze, któryby z tego, co było po prostu środkiem politycznym despotycznego, niwelującego rządu, był sobie wywnioskował, był chciał sobie dopowiedzieć i dośpiewać swobodę ruską.

Ta sama ręka, która dzisiaj stawia Chmielnickiemu pomnik w Kijowie, jako niby to oswobodzicielowi ludu ruskiego z pod polskiego jarzma — by go uwolnionym oddać pod błogie panowanie carskie — taż sama, mówimy, ręka kuła w tymże samym Kijowie w kajdany Tarasa Szewczenkę, który w naiwności dobrej wiary brał na serjo hipokryzyjne zaloty despotyzmu do dzisiejszych wspomnień minionej kozackiej swobody.

Biedny Taras dźwigał dwanaście lat sołdacki karabin w karnych batalionach orenburgskich bez pozwolenia „ołówka i książki", następnie zwiędnął złamany — kiedy teraz tenże system, który go podrażnił a następnie za skutki własnej roboty ukarał, stawia znów dzisiaj Chmielniczeńce pomniki i wylewa łzy nad srogim uciskiem „halickiej Rusi" przez Lecha i Austrjaka. Robota skutkuje znów widocznie, dowodem, jednym z licznych dowodów zajścia uniwersyteckie kijowskie. Istne to igranie z ogniem, istna siejba szatana ze znanej bajki Góreckiego.

Duch Rusi budzi się i obudzi; drażnić go, by go następnie tłumić i karać; nadużywać go jako środka waśni i nienawiści przeciw Polsce, pozostanie rzeczą niecnego machjawelizmu politycznego.

Uczciwiej liczyć się z nim szczerze i poważnie, obdarzyć go tem, co mu się należy, przyjść do przekonania, że środkiem wywołania zgodnej harmonji różnobrzmiących głosów, nie bezmyślne i tłumiące je niwelatorstwo, ale uznanie różnicy każdego z osobna, ale dana mu swoboda, jaką mu natura jego przeznacza....

Swoboda — otóż jedyny sposób, jaki pozostaje państwu posiadającemu różnorodne żywioły do stworzenia harmonji, do sprowadzenia ich uczciwie i racjonalnie do głównego mianownika.

KRONIKA.

Minister Dunajewski przybył wczoraj wieczorem do Lwowa, i powitany na dworcu przez namiestnika, zajechał do hotelu Europejskiego pod nr. 10.

† Z Krakowa doszła nas smutna wiadomość. Zmarł tam wczoraj Franciszek Boroński. Urodzony w roku 1812, nauki kończył w uniwersytecie Jagiellońskim, i w powstaniu r. 1861 brał udział jako podoficer 9go pułku piechoty, odznaczając się w bitwach pod Wawrem i Okuniewem. Po powstaniu wszedł do służby sądowej w Krakowie, i pozostawał w niej tamże aż do r. 1857, kiedy go w charakterze radcy sądu obwodowego powołano do Sambora. Przeniesiony następnie do trybunału krajowego we Lwowie, pełnił tu obowiązki sędziego i obywatela z patrjotyzmem, który go nieraz stawił w przykrem położeniu wobec sfer naczelnych. W r. 1870 zamianowany radcą sądu apelacyjnego i przeniesiony do Krakowa — po 44-letniej służbie otrzymał emeryturę z tytułem radcy nadwornego. Oto

krótki żywot nieboszczyka, znanego w szerokich kołach naszego społeczeństwa z dzielności charakteru. Od 10 lat śp. Boroński był także członkiem akademji krakowskiej. Cześć pamięci zmarłego!

Praca Syzyfa. Tem mianem można śmiało nazwać roboty magistrackie, przedsięwzięte obecnie celem wyszutrowania ulicy Akademickiej. Roboty te są rzeczywiście prowadzone w taki sposób, że każdy przechodzień patrząc się na nie, wzrusza ramionami z politowaniem. Szuter rozsypano już od dwu tygodni blisko, a onegdaj dopiero zabrano się do wywalcowania go. Ale jak ciekawem jest to walcowanie. Oto do tak twardego szutru, jakim jest żwir rzeczny, sprowadzono walec wewnątrz próżny i dziurawy, a więc lekki tak, że nie jest w stanie ugnieść należycie żwiru. To też nie dziw, że co walec jednego dnia ugniecie nieco, to fiakry i wozy ciężarowe za jedną godzinę popsują. I tak się już od kilku dni dzieje. Przy tej sposobności popełniono jeszcze jedną niewłaściwość, mianowicie wskutek nasypania za wiele żwiru, podniesiono poziom ulicy równo z chodnikiem, można się tedy spodziewać, że jak to już mieliśmy przykład z ulicą św. Mikołaja, błoto będzie się z ulicy na chodnik przelewać. Oj te magistrackie roboty!

U p. Marszałka krajowego odbyła się wczoraj wieczorem druga recepcja, która zgromadziła jednak znacznie mniej osób niż pierwsza. W gronie obecnych znajdowali się między innymi: hr. Russoccy z córką i hr. Borkowską, ks. Croy z ks. Hohenlohe, hr. Alfredowie Potoccy, państwo namiestnikowstwo z córkami, ks. Thurn-Taxis, hr. Ludwikowie Wodziccy, państwo Marchwiccy i Polanowscy, hr. Stanisławowie Badeniowie itd. Trzecia i ostatnia zapowiedzianą jest na dzień 12 bm.

W niedzielę odbył się wielki obiad u państwa namiestnikostwa Zaleskich.

Mieszkańcy Strzelnicy miejskiej zanoszą najpokorniejszą prośbę do Świetnych dyrekcyj szkół, by raczyły położyć tamę wybrykom rozkiełzanych nieuków, którzy zamiast do szkoły, idą „poza szkołę“ i anektują sobie formalnie Strzelnicę miejską jako arenę igrzysk najrozmaitszych i rzucania kamieniami, biorąc sobie za cel niestety — publiczność, używającą przechadzki po świeżem powietrzu. Panpry te w dodatku pozwalają sobie wielce nieprzystojnych żartów, zwłaszcza wobec pań.

Rozprawa przeciw p. Żakowi oznaczona na 6 bm. została na własną prośbę podsądnego ponownie odroczoną.

Z życia towarzyskiego. W kościele archikatedralnym we Lwowie odbył się onegdaj ślub p. Edwarda Emila Kopeckiego, właściciela dóbr ziemskich z panną Marją Ludwiką Grabińską. Młodej parze błogosławił ks. Bober infułat przy kościele NPMarji w Krakowie.

W tych dniach odbył się we Lwowie ślub p. Idziego Tomasza Kuszleyki, właściciela dóbr w gubernji Wileńskiej z Zofją Helm.

Zapowiedzi. W kościele archikatedralnym we Lwowie p. Kazimierz Górski, urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej zamieszkały w Warszawie, z panną Zofją Marjanną Szpysz ze Lwowa.

W kościele OO. Dominikanów p. Leon Kazimierz Bicci, koncypient ck. Namiestnictwa we Lwowie, z panną Heleną Marją Loebl, córką prezydenta namiestnictwa i Fryderyki z Leśniewiczów. P. J. Kaletyński z panną Janikowską z Sambora.

W Rynku pod l. 39 rzuciła się w sobotę wieczorem Aniela K., dawniej chórzystka sceny lwowskiej z drugiego piętra w zamiarze samobójczym, lecz zatrzymawszy się na gzymsie nieponiosła na szczęście żadnego uszkodzenia.

Przeniesieni w oddziałach obrony krajowej: podpułkownicy Wilhelm Mück, komendant bataljonu kołomyjskiego i Karol Geppert, komendant bataljonu tarnopolskiego, pierwszy do bataljonu stanisławowskiego, drugi do złoczowskiego, jako komendanci tychże; major Józef Panatowski, komendant bataljonu złoczowskiego, do bataljonu tarnopolskiego: kapitanowie I klasy Wilhelm Zathey, komendantem bataljonu stanisławowskiego i Karol Rischka, komendant bataljonu buczackiego, pierwszy do bataljonu buczackiego, drugi do kołomyjskiego, wszyscy w tym samym stopniu.

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Feliksa Okszę Strzeleckiego odbędzie się we czwartek dnia 9 października b. r. w kościele parafjalnym Marji Magdaleny o godz. pół do 10 zrana.

W Bukareszcie dnia 29. września zmarł zacny nasz rodak, doktor medycyny T. Glück. Był on rodem z Krakową, a za rządów księcia Cuzy wpływowe u dworu zajmował stanowisko. Dla powstania w r. 1863 wiele położył zasług i rodakom rozprószonym w Rumunji, zawsze chętnie czem mógł, dopomagał. To też skon zasłużonego obywatela wywołał ogólny żal, a tamtejsze Koło polskie, pod przewodnictwem swego prezesa p. Zalplachty, oddało zmarłemu ostatnią posługę i złożyło wieniec wdzięczności na trumnie rodaka. Rzucony na obcą ziemię, dobrym był synem Ojczyzny. Cześć jego pamięci, spokój jego cieniom!

Ze Świeża w Brzeżańskiem otrzymaliśmy następujący nekrolog: Juljusz Kędzierski, weteran r. 1831 zakończył życie w rodzinnej swej włości Mereszczowie koło Przemyślan dnia 23 września rb. O cnotach zmarłego wyraził się ks. Gliński z Przemyślan wymownie przy spuszczaniu trumny do grobowca familijnego, a żal szczery włościan, krewnych i sąsiadów świadczy, że nam ubył człowiek prawych zasad, wytrwałej cierpliwości, słodkich obyczajów i wyższej inteligancji.

Przykład obywatelski naśladowania godny. Pan Erazm Wolański, właściciel dóbr i przewodniczący Rady szk. miejs. w Czarnokońcach wielkich, darował wszelkie kary leśne i polowe na zakupienie książek dla ubogich uczniów. Zarząd szkoły zakupiwszy potrzebne książki, dziękuje publicznie w imieniu młodzieży szk. za dar tak hojny.

Śmiertelność we Lwowie. 39 tydzień od 21—27 września 1884. Ilość zmarłych 31 m. 36 z. razem 67, o 1 mniej niż w 38 tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 9·6, śmiertelność roczna 30·2 na 1000 mieszkańców. Mianowicie na ospę zmarło 8, na płonicę 2, na dyfterję 3, na dławiec 1, na gruźlicę 11: — zmarło w domach karnych płci męskiej 1, płci żeńskiej 2.

Ks. Zawadzki, wikary z Tolszczowa pow. lwowskiego, na którego parafjanie użalili się byli w *Kurjerze*, iż się wydalił z parafji bez pozostawienia zastępstwa, donosi nam, że nie „zniknął“, ale za poprzedniem uwiadomieniem urzędu dekanalnego, wyjechał dla odwiezienia chorej żony i dziecka do domu rodziców, o kilkadziesiąt mil odległego.

Wiec drukarski w Wiedniu nie przyszedł do skutku, z powodu iż zapowiedziany udział, wydał się komitetowi nie dość licznym.

P. Ignacy Przybyłkiewicz, nauczyciel przy tarnowskiem gimnazjum przeniesiony został w tymże samym charakterze do gimnazjum w Sanoku, na jego zaś miejsce przybył stamtąd p. Józef Przybylski. Związany jednak stosunkami rodzinnemi i przywiązaniem do Tarnowa nie mógł pan Przybyłkiewicz udać się do Sanoka, zrezygnował tedy z posady przy gimnazjum a objął posadę w kasie oszczędności.

Hans Makart. Dnia 4. bm. wieczorem odbyło się w wiedeńskim Kinstlerhauzie nadzwyczajne zgromadzenie stowarzyszenia artystów, celem omówienia szczegółów pogrzebu Makarta. Żona zmarłego artysty pani Berta Makart, zezwoliła na obdukcję mózgu zmarłego. Obdukcja potwierdziła, że przyczyną śmierci było zapalenie mózgu.

Na jednym z najbliższych posiedzeń rady miejskiej uczyniony zostanie wniosek o wyznaczenie grobu dla Makarta w oddziale cmentarza, przeznaczonym dla sławnych i zasłużonych mężów. Burmistrz Uhl wystosował do wdowy Makarta list z kondolencją.

Dzieło 3-tomowe o Bismarku i jego działalności okaże się wkrótce w języku francuskim. Autorem dzieła jest młody rosyjski dyplomata przydzielony do poselstwa rosyjskiego we Wiednin.

Akuratny urzędnik. *Nowoje Wremia* opisuje fakt następujący: Pewna władza centralna wydała rozporządzenie, ażeby niektóre urzęda na prowincji zajmowane były wyłącznie przez ludzi, którzy ukończyli uniwersytet. Ponieważ w Taszkencie takich kandydatów nie było, przeto naczelnik tamtejszego zarządu doniósł do Petersburga o wakującej posadzie i prosił, aby mu przysłano stamtąd urzędnika z kwalifikacją uniwersytecką.

Tak się też stało, zaopatrzony w fundusz na koszt podróży nowomianowany urzędnik przybył do Turkestanu w celu objęcia posady. Po trzech miesiącach w Petersburgu otrzymano o urzędniku raport następującej treści.

„Mam honor donieść, że aczkolwiek nowomianowany urzędnik N. już do Taszkentu przybył, jednak obowiązków swoich dotychczas nie objął, ponieważ jak okazało się ze śledztwa, z Petersburga *wyjechał pijany, przez całą drogę był pijany, do Taszkentu przyjechał pijany, tamże przez cały miesiąc pił i w skutek pijaństwa umarł*, z którego to powodu proszę o przysłanie nowego urzędnika.

Niebezpieczny skok. Z Grabowa donoszą gazecie Lubelskiej o wypadku, jakiemu przed kilku dniami uległ jeden z oficerów artylerji, odpoczywającej na drodze w pochodzie.

Przy drodze wiodącej do Markuszowa siedziało kilku młodych oficerów artylerji, odpoczywając po marszu i zabawiając się wesołą gawędką. Po trakcie zbliżał się drogą wóz włościański w parę koni zaprzeżony. Jeden z oficerów p. S. ujrzawszy furę, zapronował kolegom zakład, iż przeskoczy przez konie w biegu.

Koledzy poczęli powątpiewać, lecz gdy ten upierał się przy swojem, zgodzili się na zakład, poczem S. przygotował się do spełnienia zamierzonego celu i gdy konie kłusem idące, miały się z nim zrównać, rozpędził się i skoczył, lecz tak nieszczęśliwie, iż nogami zaplątał się w lejce i upadł pomiędzy konie. Przestraszone konie zaczęły bić kopytami nieszczęśliwego, który jako zaplątany, nie mógł się ratować, a zanim koledzy pospieszyli mu na ratunek, ten utracił z bolu i upływu krwi przytomność. Niebezpiecznie rannego przywieziono do Lublina na kurację do szpitala. Życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie.

Rzezimieszki i oszuści snać złe mają wyobrażenie o policji tarnowskiej — pisze *Unja* z Tarnowa, — gdyż miasto nasze wybierają jako stację miłego odpoczynku. Nie zbyt dawno odstawiła tutejsza policja pewnego amatora zegarków i kosztowności do Serajewa jako miejsca popełnionego rabunku, aż oto znów wczoraj sąd Gnieźnieński telegramem nadeszłym o godzinie 3 popołudniu zawiadamia policję tutejszą o zniknięciu Edwarda Brudzewskiego dnia 28 z. m. z Gniezna po dopełnieniu oszustwa. Jakoż w godzinę po otrzymaniu wiadomości udało się inspektorowi policji p. Gałkiewiczowi przytrzymać na ulicy poszukiwane indywiduum, które przybywszy jeszcze 30 września do Tarnowa pod przybranem nazwiskiem Edwarda Karl zamieszkało w domu p. Nideckiej. Po przeszukaniu mieszkania znaleziono kilkaset marek i papiery wartościowe pruskie.

Warszawski Dniewnik zamieszcza następującą wiadomość:

„Donoszą nam z Aleksandrowa pogranicznego, iż w dniu 27. z m., odstawiono na komorę celną młodego człowieka, w wieku lat 27, p. S., zatrzymanego w chwili potajemnego przechodu granicy. Z licznych jego dokumentów okazuje się, iż skończył kursa akademji medyko-chirurgicznej, był słuchaczem uniwersytetu paryskiego, w ostatnich zaś czasach, jak utrzymuje, był rewizorem aptek w Warszawie; obecnie zaś, nie posiadając paszportu zagranicznego, zdecydował się na potajemne przejście granicy, celem udania się do Paryża i następnie do Genewy. Gdyby nie ta ostatnia okoliczność, p. S. zapłaciłby karę rs. 4 i pół za przejście granicy i na tem byłby koniec; dziś wszakże odesłano go wraz z policjantem do warszawskiego oberpolicmajstra. Przy p. S. znaleziono 2.600 rs., z których rs. 600 pozostawiono mu, 2.000 rs. zaś odesłano do oberpolicmajstra. Celem wycieczki, była chęć przejechania się... o ile jest to prawdą.“

Regulacja rzek w Carstwie. Według gazet rosyjskich, ministerjum skarbu asygnowało 2,500.000 rs. na usplawnienie Prypeci (dopływu Dniepru), która przy pomocy systemu kanałów ks. Ogińskiego łączy Niemen z Dnieprem, a zatem morze Bałtyckie z Czarnem.

Dzienniki odeskie donoszą, iż uniwersytet miejscowy liczy 45-ciu studentów katolików i 3 profesorów polaków: pp. Jurgiewicza, Wojewódzkiego i Sleszyńskiego.

Tytoń w balecie. W początku 18. stulecia, przedstawiano w Lipsku balet osnuty na tle sadzenia, palenia, i zażywania rośliny tytoniowej. W prologu występowała wyspa Tabego gdzie Indjanie w spiewie podnosili szczęście kraju, posiadającego tak cenną roślinę. Następnie w 5 aktach można było widzieć jak tytoń sadzono, zbierano i suszono, dalej z jaką przyjemnością go zażywano i palono, w ogóle całe szczęście ludzkości z posiadania tej rośliny płynące. Balet ten przywędrował do Lipska z Lizbony i utrzymywał się na scenie przez długi czas.

800 szkieletów odkopano w lesie położonym o 160 wiorst od Moskwy. Są to o ile się zdaje szkielety żołnierzy francuskich z r. 1812, którzy zabłądziwszy w lesie pomarzli. Kto wie, ile między nimi było naszych rodaków!

Raport policyjny. Skradziono: Katarzynie Piwko sakiewkę z kwotą 90 ct. z kartką zast. rus. banku

do l. 32100 na zarzutkę za 3 złr. zastaw.; drugą kartkę zastaw. Zakładu z. i k. nr. 92832 na suknię damską z 1 złr. 50 ct.; trzecią taką na surdut zimowy za 3 złr. a czwartą na płaszcz za 2 złr. zast.: p. Mozosewi S. z zamkniętego magazynu p. l. 4 ulica Szpitalna dwa djamenciki do rznięcia szkła, młotek, świder, 2 nożyczki; p. Aronowi Kugel po rozbiciu tegoż greizleraju p. l. 51 ulica Janowska 5 głów cukru, złoty pierścionek, mydło, pieczywo i 3 złr. pieniądzmi; p. Franciszkowi B. ze sali wystawy przemysłowej w ratuszu, jasnobrunatne palto z ciemną podszewką, znaczone pod kołnierzem firmą krawca tut. Jana Lerskiego z cygarniczką bursztynową srebrem wysadzaną z rosyjskim napisem „Kaukazkij“: p. Jakóbowi F. z zamkniętej piwnicy p. l. 31 ul. Karola Ludwika kilka słoików konfitur wiszeń i agrestu, 13 flaszek syropu i flaszkę maliniaku; Michałowi Barabachowi i dwom innym parobkom p. l. 78 ul. Łyczakowska 40 złr. pieniądzmi z kuferka. — Znaleziono czarny jedwabny stary parasol z trzcinową laską na placu Bernardyńskim, książkę do modlenia pod tyt. Módlmy się czyli zbiór krótkiego nabożeństwa w w safjanowej wiśniowej oprawie. 12 nowyck białych chusteczek znaczonych A. K. i złożono takowe w miejskim komis. II dziel. prawdopodobnie te same, o których zgubieniu p. Naftali Kula w policji oznajmił. — Zgubiono: kartki zast. zakładu z. i k. do 66663, drugą do l. 92173 na zegarek za 3 zł. 50 ct. zast. i kartkę zast. ruskiego banku do licz. 22797 na palto za 1 złr. przed 4-ma miesiącami zast.; trzy pary okularów do zakładania.

Korespondencja od Administracji. Panu J. p. Lisko, odpowiadamy, że początek powieści „Motory życia“, posełamy tylko całkiem nowym abonentom, którzy zaprenumerowali na kwartał. Ci zaś, którzy przedtem prenumerowali, niepotrzebują tych dodatków, gdyż początek mają w poprzednich numerach.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XI dnia 6 października. Zagajenie posiedzenia o godzinie 11 minut 25.

Poseł Rosner otrzymał urlop 14-dniowy.

Odczytano następujący spis petycyj:

Celestyn Racek, słuchacz akademji górniczej w Loeben, o zapomogę. — Gm. Maniowa o zapomogę. — Stanisław Chudzikiewicz, asystent Wydziału kraj. o zaliczkę na płacę w kwocie 600 złr. — Towarzystwo lwowskie „Lutnia,“ o zasiłek na wydawnictwo śpiewników polsko-ruskich. — Towarzystwo akademickie „Bractwo“ we Lwowie, o zapomogę 150 złr. na wydawnictwo ruskiej biblioteki. — Czytelnia akademicka we Lwowie, o zapomogę. — Towarzystwo akademickie „Bractwo“ we Lwowie o zapomogę w kwocie 200 złr. celem udzielenia pomocy ubogim akademikom ruskim. — Gmina Dębno o zapomogę na budowę szkoły. — Jan Antoniewicz, nauczyciel, o wyznaczenie mu pensji. — Gmina Ubieszyn, w sprawie regulacji Sanu. — Gmina Tustogłowy, w sprawie wyczyszczenia kanału w stawie zborowskim. — Gmina Bóbrka, o systemizowanie posady nauczycielki przy szkole. — Krosno Wydział powiatowy w sprawie regulacji rzek i o zmianę ustawy wodnej. — Nauczyciele okręgu rzeszowskiego o stabilizację posad nauczycieli, przeznaczonych do klas równorzędnych w szkołach ludowych. — Wydział bursy gimnazjalnej o zapomogę. — Gmina Bohorodczany stare, w sprawie regulacji Bystrzycy. — Towarzystwo politechniczne we Lwowie w sprawie przyznania głosu wirylnego każdoczesnemu rektorowi lwowskiej szkoły politechnicznej. — Gmina Monastarzyska, o zaprowadzenie 4-klasowej szkoły etatowej. — Karolina Hauer, o przyjęcie jej wnuka Stanisława Hauera do zakładu w Drohowyżu. — Towyrzystwo politechniczne we Lwowie w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w zarządzie galicyjskich kolei państwowych. — Brody gmina o zarządzenie, by zastępcy nauczycieli powołanych na inspektorów, pobierali całą płacę i o zmianę 7-klasowej szkoły żeńskiej na 8-klasową. — Krakowska Izba handlowa w sprawie upaństwowienia kolei północnej. — Wanda Dzierżanowska, nauczycielka o wyasygnowanie płacy 100 złr. i o zapomogę. — Gmina Pasierbicy w sprawie przydzielenia do Starostwa i Sądu w Limanowie. — Władysław Strzelecki, dyetarjusz Wydziału krajowego o *veniam aetatis*. — Feliks Kies, o podwyższenie daru z łaski dla syna i wypłacenia tegoż za lat 4 z góry. — Gmina Rajtarowice, o subwencję 300 złr. i subwencję 1000 złr. na budowę szkoły. — Józef Fedorowicz, dróżnik, o stałe zaopatrzenie. — Gmina Lubaczów w sprawie przeniesienia Starostwa do Lubaczowa.

Poseł Rey uzasadniał swój wniosek o udzielenie pogorzelcom miasteczka Tarnobrzega doraźnego wsparcia 1000 zł. i prosił o uznanie wniosku za nagły. Przyjęto i uchwalono.

P. Chrzanowski uzasadniał wniosek w sprawie ustanowienia komisji krajowej do odprowadzenia wód górskich. Odesłano do komisji kultury krajowej.

Wniosek p. Merunowicza o upaństwowienie kolei północnej, po uzasadnieniu przez wnioskodawcę przydzielono komisji kolejowej.

Wniosek p. Wasilewskiego dążący do uregulowania stosunków służbowych i robotniczych, po uzasadnieniu odesłano do komisji administracyjnej, wniosek zaś p. Skarszewskiego o przydzielenie gminy Jasienna do inspektoratu szkolnego w Nowym Sączu, do komisji edukacyjnej.

Nastąpiło sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie gwarancji kraju za zobowiązanie, wypływające z 1-szej emisji obligacyj komunalnych banku krajowego. Wydział krajowy wniósł przyjęcie gwarancji do wysokości 5 miljonów złr.

Po dłuższej przerwie, nastąpiła dalsza dyskusja nad budżetem szkolnym. Głos zabrał p. namiestnik aby uzasadnić niektóre pozycje. P. namiestnik zaznaczył że mimo iż w ogóle Rada szkolna kierowała się największą oszczędnością, nie występuje on zasadniczo przeciw obniżeniu budżetu przez komisję i starać się będzie żeby uchwalony budżet, o ile to będzie możliwem, nie został przekroczonym.

Następnie sprawozdawca p. Madejski rozpoczął swoje przemówienie od polemiki z wywodami p. Siczyńskiego. P. Madejski zarzucił p. Siczyńskiemu że podobne skargi jak on je w izbie wywodzi, służą tylko do podkopania powagi stanu nauczycielskiego w ogóle. Posłowi Romanowiczowi zaś zarzucił p. Madejski że jego sposób przedstawienia rzeczy, obudzić może u nauczycieli, pewien nieuzasadniony niezem, żal do sejmu. Sprawozdawca podniósł że oszczędność w budżecie szkolnym wcale się nie zwiększa, lecz owszem w pewnych ważnych pozycjach zmniejsza.

Zresztą budżet szkolny stosuje się co roku do stanu finansowego kraju w ogóle, zmniejszenie poszczególnej pozycji w jednym roku, bynajmniej więc nie należy kłaść na karb jakiejś zasady, gdyż ta sama pozycja w przyszłym roku wedle możności podwyższoną zostaje. W kraju naszym rzeczywiście wymagać się musi od nauczyciela pewnego poświęcenia, dla tego wystrzegać się trzeba ażeby przez żądanie niemożebnych do wykonania rzeczy, nie rozgoryczać nauczycieli i nie pozbawiać ich tego idealnego kierunku.

Najwięcej wagi przywiązuje sprawozdawca do mowy p. Badeniego, podnosząc szczególnie zasługę p. Badeniego przez to że umie połączyć stanowisko posła ze stanowiskiem członka Rady szkolnej krajowej. Dalej wyraził mówca całej czynności Rady szkolnej uznanie, nazywając to postępowanie w wysokim stopniu obywatelskiem. Ogólne wrażenie dyskusji nad budżetem szkolnym nazwał mowca „pocieszającem“. Po tej przemowie ze wszystkich stron izby dały się słyszeć brawa.

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

P. Męciński wniósł poprawkę do rubryki 1. Komisja bowiem w pozycji 6 wniosła 50,000 na zaliczki zwrotne dla funduszów Rad szkolnych okręgowych, p. Męciński zaś uważa na ten cel kwotę 5000 zł. za wystarczającą. Tak samo proponował zresztą wydział krajowy.

P. Adam Sapieha sprzeciwił się temu wnioskowi wytknął że w wielu ważnych kwestiach powody zewnętrzne, z rzeczą samą związane mające, wywołują poprawki i wnioski zupełnie nieuzasadnione.

W końcu uczynił p. Sapieha wniosek o odesłanie wniosku p. Męcińskiego napowrót do komisji celem gruntownego zastanowienia się.

P. namiestnik Zaleski również sprzeciwił się wnioskowi obniżenia tej rubryki, p. Romanowicz zaś wskazał głównie na to, że podobne obcinanie pozycyj zmusza radę szkolną do przekraczania budżetu. Dalej odpowiedział mowca na uwagi p. sprawozdawcy i zastrzegł się jakoby jego przemowa mogła wpłynąć na rozgoryczenie nauczycieli. W końcu wniósł p. Romanowicz podwyższenie w rubryce 1 przy pozycji „potrzeby naukowe“ w kwocie 7195 zł., które komisja wykreśliła, a które jest koniecznem ze względu, że w następnym roku będzie o 340 szkół więcej. Dalej żądał p. Romanowicz w rubryce wydatków na bibljotekę podwyższenie o 2000 zł. Wnioski te jako niedostatecznie poparte upadły.

P. St. Badeni przemawiał przeciw wnioskowi p. Męcińskiego i podniósł, że kwota w tej rubryce w ogóle nie da się nawet w przybliżeniu z góry oznaczyć.

P. Tom. Rozwadowski poparł p. Męcińskiego i zaznaczył nadto, że reprezentacja kraju powinna jak najostrzej zastrzedz się przeciw przekroczeniu budżetu.

P. Męciński zastrzegł się przeciw zarzutowi p. Sapiehy, jakoby on swoim wnioskiem chciał zaskoczyć izbę znienacka.

P. Czerkawski popierając wniosek komisji, oświadczył się za odraczającym wnioskiem p. Sapiehy, a przeciw wnioskowi p. Męcińskiego.

Następnie przemawiał raz jeszcze p. Adam Sapieha zaznaczając, że nie myślał ujemnie o p. Męcińskim mówiąc o zaskoczeniu izby wnioskiem, jest on przekonany, że wnioskodawca obmyślił wniosek bardzo dokładnie, nie mógł tego jednak uczynić ogół posłów, dlatego właśnie trzeba wniosek odroczyć.

P. nam. Zaleski zabrał głos, ażeby przy rubryce 7 tej samej pozycji oświadczyć się przeciw obniżeniu tej rubryki przez komisję. Stanowczo zaznaczył p namiestnik, że ponoszenie kosztów wynikających z prowadzenia rachunków z obrotu funduszów szkolnych okręgowych, żadną miarą do rządu nie należy.

Po zamknięciu dyskusji i przemówieniu sprawozdawcy p. Ad. Sapieha cofnął swój wniosek a zażądał natomiast imiennego głosowania nad wniskiem p. Męcińskiego. Żądanie to nie znalazło jednak dostatecznego poparcia. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek p. Męcińskiego wszystkimi głosami przeciw 33.

Za wnioskiem komisji głosowała cała prawie lewica, Rusini i kilku z klubu środkowego.

Z powodu spóźnionej pory marszałek zamknął posiedzenie. Odczytano tylko jeszcze dwa nowe wnioski:

1. Posła Wasilewskiego o zmianę kierunku krajowej drogi Lwów-Stojanów, tak aby z Radziechowa poszła do granicy kraju.

2. Posła Bobrzyńskiego, do zmiany ustawy o pijaństwie, aby długi za trunki nie podlegały egzekucji, i aby szynki w dnie świąteczne były zamykane od godziny 10tej zrana do 5tej po południu.

Następne posiedzenie jutro z dalszym ciągiem dzisiejszego porządku dziennego.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń, 6 października. Ministerstwo węgierskie handlu wysłało do Wiednia notę z wyjaśnieniem, że w Preszburgu nie było zarazy. Ów wół, który tyle hałasu narobił miał katar kiszkowy i pochodził z Bukowiny. Z tego powodu środki, przedsięwzięte przeciw Węgrom były zbyteczne.

Budapeszt 6 października. *Pester Lloyd* grozi, że Węgry zamkną granicę od Galicji i Bukowiny, jeżeli namiestnictwo dolno-austrjackie niezniesie zamknięcia od Preszburga, ponieważ chore bydło pochodzi z Bukowiny.

Wiedeń 6 października. Za inicjatywą namiestnictwa odbędzie się jutro w magistracie konferencja nad zniżeniem cen chleba.

Od posła ks. Siczyńskiego otrzymaliśmy następujące pismo: Telegram z Tarnopola o przesłuchaniu mojem w sprawie karnej zawiera nieprawdziwe szczegóły. Byłem przesłuchany w sprawie otwarcia czytelni w Proniatynie, a ze sprawą kawioru nie miałem nigdy nic wspólnego i o tej sprawie nic nie wiem.

Mikołaj Siczyński poseł sejmowy.

Wiadomości polityczne.

Lwów 6 października. Zapadła dziś w Sejmie uchwała, obcinająca budżet szkolny o 45.000 gld. była wynikiem kilkodniowych walk pomiędzy klubami Sejmu, komisją budżetową, namiestnikiem a marszałkiem krajowym, który zagroził nawet rezygnacją z marszałkowstwa, jeżeliby przyjęto wniosek komisji. Marszałek chce odmową takiej sumy na zaliczki dla funduszów okręgowych przeznaczonej, zmusić namiestnictwo do energicznego uporządkowania i utrzymania w porządku funduszów okręgowych. W roku głodowym będzieto trudną rzeczą — a ucierpi najbardziej nauczycielstwo.

Warszawa, 4. października. Niedawno donosiliśmy o odrzuceniu przez główny sąd wojenny skarg kasacyjnych, założonych w głośnym procesie o nadużycie w intendanturze przez wszystkich podsądnych, od wyroku sądu wojennego warszawskiego. Wyrok zatem, skazujący pułkownika bar. Roenne, podpułkownika Łomtjewa, porucznika Samarżv, radcę honorowego Ryznika i kupca I-ej gildy Majerana, na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i zesłania do gubernji Tomskiej, uprawomocnił się. Obecnie donoszą tutejsze dzienniki, iż nadeszło do wszystkich podsądnych Najwyższe ułaskawienie, zamieniające karę wyznaczoną czterem pierwszym z pośród nich, na usunięcie ze służby czynnej (z przywróceniem wszystkich poprzednich praw i przywilejów osobistych służbowych); co się zaś tyczy Majerana, to zamiast pierwotnej kary, wyznaczono mu tylko czteromiesięczne zamknięcie w wieży, przyczem i jemu również przywrócono wszystkie poprzednie prawa i przywileje. — Dla złodziejów zawsze jest amnestja na pogotowiu.

Organa carskie są bardzo niezadowolone z bankietu, który urządzono w Petersburgu na cześć patrjoty chorwackiego ks. Rackiego. Głównie kłuje ich w oczy wystąpienie p. Spasowicza w języku polskim z toastem na odrębny swobodny rozwój każdej narodowości słowiańskiej. Przedrzeźniają tedy to przemówienie — na swój sposób, pełen niezręcznej zawiści i zwrotów idjotycznych, patronizując język rossyjski na wszechsłowiański „literaturny.“

Wiedeń 6 października. *Armeeverordnugsblatt* donosi: Fmp. Dumoulin, komendant 14 korpusu, urlopowany z powodu słabości, otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda z odznaką wojenną, Fmp. Teuchert Kaufmann mianowany na jego miejsce komendantem obrony Tyrolu i Vorarlbergu. Fmp. Franz z komendy 11 korpusu, na własną prośbę urlopowany; na jego miejsce fmp. Kukul, komendant 9 dywizji piechoty, przydzielony do komendy 11 korpusu. Jenerałmajor Borosini mianowany komendantem 9 dywizji piechoty. Urlopowany fmp. Stransky powraca do służby czynnej. Fmp. Gerlich, komendant fortecy Komorna, mianowany komendantem fortecy Krakowa; fmp. Demel komendantem 11 dywizji piechoty; pułkownik Wincenty Snetiwy dyrektor artylerji 11 korpusu; fmp. hr. Filip Grünne przeniesiony do 19 dyw. fmp. Ramberg do 27 dywizji piechoty, dyrektor artylerji jm. Weigl do 11 korpusu przeniesiony. Fmp. Panz spensjonowany z nadaniem krzyża kaw. orderu Leopolda. Jm. Alojzy Pokorny mianowany komendantem 5 dywizji piechoty, pułk. Galgoczy komendantem 9. brygady konnej; pułk. Görger komendantem 3 pułku huzarów.

Budapeszt 6 października. Targi wołowe w Preszburgu mają się w bieżącym tygodniu na nowo rozpocząć.

Praga 6 października. Sejm czeski ma być d. 18 bm. zamkniętym.

Berlin 6. października. Według *Tagblattu* hamburscy właściciele okrętów, mający interesa w Afryce zachodniej mieli oświadczyć Bismarkowi, że dla Angry Pequeny wystarczy protektorat Niemiec, ale za bezpieczeństwo w kraju Kameruńskim ręczyć niepodobna i dla tego potrzebny by tam był rząd kolonialny.

Paryż 6. października. Rekognoskowanie kanonierek na rzece Lochnau miało na celu przekonanie się, czy jest ona spławną i czyli w ten sposób nie można by dójść do Lang-Son obchodząc pozycje chińskie.

Courbet operując przeciw Melung, zajął 16 bm. wzgórze Saint Element, a w nocy po zaciętej walce zajął dwa forty na zachód. Francuzi stracili 4 zabitych i 13 rannych. Straty Chińczyków wynoszą 100 zabitych i 200 do 300 rannych. Admirał Lespes zaczął 2 bm. atakować Tamsui i jeżeli będzie możliwe, zajmie port.

Londyn 5 października. *Observer* donosi z Kairu: Nubar basza odpowiedział wczoraj na protest mocarstw, że zawieszenie amortyzacji absolutnie było konieczném ze względu na finanse państwa. „Biuro Reutera“ donosi z Shangai pod dzisiejszą datą, że Francuzi obsadzili Melung, a obecnie bombardują Tamsui.

Delegaci Austrji, Francji i Włoch w komisji kontrolowej długu egipskiego pozwali Nubara baszę przed międzynarodowy trybunał pierwszej instancji.

Londyn 6. października. Pomimo zaprzeczeń urzędowych Wolseley ma powrócić wkrótce, ponieważ pomiędzy nim a Gladstonem panuje wielka różnica zdań, a po zajęciu Berberu przez Gordona, Gladstone w ogóle chciałby zaniechać ekspedycji.

Rzym 5 października. Wczoraj zachorowało we Włoszech na cholerę 212 osób, umarło 114. Z tych w Neapolu zachorowało 49, umarło 33, w Genui zachorowało 20, umarło 20.

Gospodarstwo przemysł i handel

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego. Dyrekcja kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie podaje do wiadomości, że otwarcie nowego roku naukowego w tejże szkole nastąpi dnia 18. października 1884, poprzedzone nabożeństwem w kościele św. Mikołaja.

Przed tem, tj. od dnia 13 października rozpoczną się na podstawie §. 2 statutu organizacyjnego, egzamina wstępne: z matematyki, fizyki, nauk przyrodniczych i geografji, jakoteż ze znajomości języków polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie.

Za egzamin wstępny opłaca się taksę w kwocie zł. 2.

Uwagę hodowców koni zwraca *Korespondent płocki* na licytację koni w Stawiszczach, majętności Wł. hr. Branickiego na Ukrainie, mającą się odbyć w dniu 6 listopada r. b. Stada w Stawiszczach pod wzorowym i umiejętnym zarządem postępują w wytkniętym kierunku, a tem samem hodowla koni rozwija się korzystnie. Dowodem tego będzie tegoroczna licytacja, na której sprzedawane będą konie w ilości 58 sztuk jako to: klaczy pełnej krwi rasy wschodniej 22 (przeważnie czterolatki), klaczy rasy sufolk, normandzkiej i perszerońskiej 7. Bogaty materjał dla hodowcy przedstawia 19 klaczy ras ciężkich; wszystkie źrebne, zdatne do chowu i pracy, rosłe i doskonałej po większej części budowy. Licytacja odbywa się w porządku wzorowym. Zarząd objaśnia chętnie i udziela rady nabywcom.

Przyjechali d. 6. października

Hotel ŻORZA. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa, K. Horodyski z Tłusteńka, A. Garapich z Zagórza, J. Jaruntowski z Załanowa, A. Jordan z Manheim.

Hotel EUROPEJSKI. M. Urbański z Hoczowa, A. Wojczyński z Jadźwięgi, J. Grosse z Krakowa, K. Schlesinger z Wiednia.

Hotel LANGA. A. Krzyżanowski z Paryża, E. Dumaczek z Wiednia, J. Kremer z Ołomuńca, A. H. Joog z Pragi.

Hotel ANGIELSKI. J. Soniewski z Przemyślan, A. Uznański z Poronina, W. Herman z Żukowa, W. Ławrowski z Myślenic, A. Jabłoński z Warszawy, F. Wilkosz z Krakowa, J. hr. Pribate z Francji.

Hotel WARSZAWSKI. J. Maniewski z Cieśnik, M. Bohdanowicz ze Szwejkowa, R. Baller z Wiednia, S. Maudler z Dobromila, K. Bahant z Kijowa.

Hotel LAZARUSA. W. Reisner ze Zbaraża, T. Klein z Wiednia, A. Gratzer z Karlsbadu, J. Ortyński z Urbanowa, H. Wiederman z Sądowej Wiszni, S. Gang ze Stryja.

Telegramy targowe z dn. 6. października

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7 75— 9 złr. żyto — — złr. Okowita 30 1· — 30.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 7.76—7.88 zł., rzepak 12·50 zł. Berlin pszenica 148·25 m., żyto — m., okowita 46.90 m., olej rzepakowy 51·70 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 45·25 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 6. października: 14·— do 14·25. Brema 7·50 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·75·—na październik-grudzień 7·90. Antwerpja: na październik 19·—. Nowy-York: 8·⅝. Filadelfja 8·¼.

Lwów, z Izby handlowej, 6. października 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269 —	272 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	191 25	194 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „	91 70	93 30
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 90	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 pret	99 20	100 20
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	62 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	100 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół prec.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	18 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 95	10 05
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22 ½	1 24½
100 marek niemieckich	59 50	60 25

Wiedeń dnia 6. października 1884. (godz. 1 m. 44 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia popr.
Losy alpejskie	54 —	54 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	285 50	287 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	104 50	105 —
Unionbank za 100 zł.	87 75	88 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	269 75	271 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 —	148 80
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 zł.	178 —	178 —
Akcje kolei państwowej	304 25	305 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 25	192 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 50	165 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	124 —	124 60
Obligacje węg. w złocie	102 50	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 25	101 25
Cisańskie losy	115 60	5 60
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 25	20 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 17	92 20
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	102 50	102 80
Rosyjski rubel papierowy	1 23 ½	1 23 65
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 75	114 70
Usposobienie: Kredyt mdły.		
Wiedeń d. 6. października 1884. (godz. 10 m. 36 wieczorem).		
Akcje kredytowe	286 20	292 80
Akcje kolei Karola Ludwika	270 25	271 75
Renta papierowa	00 00	87 80
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	105 —	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 67	9 66 ½
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 6. października 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	286 80	206 50
Akcje austr. kredytowe	486 —	251 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 —	167 45

Dyspozycja obiadowa

na środę 8. października.

Obiad droższy. Zupa cytrynowa z perłową kaszką. Paszteciki w francuskiem cieście. Pieczeń sarnia z kompotem. Legomina biszkoptowa.

Obiad tańszy. Rosół z kartoflami. Sztuka mięsa z sosem ogórkowym. Ryż ze śmietaną,

---

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 7. października. Na dochód Amalji Kasprowiczowej **Księżniczka Trebizondy.** Opera komiczna w 3. aktach Jakóba Offenbacha.

Pięć medali zasługi

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe

mianowicie:

ANTILENTILIA

usuwa **piegi, opalenia słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. Cena 1 złr.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość. Twarz nierówna, szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1·20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosów wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały fl. 3 złr. Pół fl. 1·60

CEZARIN

w przeciągu 20 dni niszczy zupełnie nagniotki bez bolu. Pudełko 40 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk tychże. Flakon 80 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik po 80 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3; w Krakowie Sukiennice l. 20; Skład fabryczny ul. Halicka l. 25.

Fabryka i skład broni

Alfreda Dzikowskiego

We Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.



Poleca po cenach najumiarkowańszych

największy wybór rewolwerów i broni myśliwskiej,

500 dubeltówek systemu lancaster z najcelniejszych fabryk świata na składzie.

Skład fabryczny IGLICÓWEK systemu *Teschnera*

oraz

LANCASTRÓWEK „DIANA"

wyrobu Henri Piepera w Liege.

Największy skład **Patronów** do wszystkich dotąd istniejących systemów i kalibrów.

Cenniki illustrowane wysela się na żądanie.

Z dniem 1 października

b. r. zostanie otwartą w domu pod l. 4. ul. Grodzickich, 3 piętro w pomieszkaniu pani

Z MATCZYŃSKICH BABIŃSKIEJ

Szkoła spiewu dramatycznego

podejmująca się kompletnego wykształcenia w spiewie scenicznym kandydatów obojej płci. Przyjmuje się osoby dorosłe, chcące się usposobić na zawodowych spiewaków, lub nauczycieli spiewu. Kurs dwuletni. Bliższej wiadomości udzieli regulamin, znajdujący się w lokalu szkoły. (429)

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska 37 Léopol. (629)

Szukający zajęcia.

Celina Mainardi uczennica Lampertiego Franciszka, rozpoczęła kurs lekcji spiewu solowego. Mieszka ul. Wałowa l. 29, przyjmuje od godz. 11—1 po południu. (1109)

Nauczycielka ukończona seminarzystka poleca się do udzielania lekcji objektów szkolnych języka polskiego, niemieckiego francuskiego i angielskiego. Wiadomość w kantorze Orłowskiego Wałowa l. 15. (1098]

Udzielam lekcje Buchalterji i przygotowuję do egzaminu. Wykład i wypracowania pisemne w języku polskim, niemieckim lub francuskim ulica Zielona l. 22. na dole od 3. — 7. popołudniu. [1099]

Poszukuje się nauczycielki na wieś do udzielania nauk szkolnych, fortepianu i języka francuskiego. Wiadomość u pani Bogdalskiej l. 5. ul. Karola Ludwika (1107)

Leśniczy żonaty ukończony akademik, z rządowym egzaminem, z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady każdej chwili, pod adresą J. K. poste restante Bolechów. (1117]

Aleksander Chapuis nauczyciel języka francuzkiego udziela lekc i w domach prywatnych po cenie przystępnej. Wiadomość ul. Kurkowa l. 39 [1115.]

Posady i zatrudnienia.

Emilia Pawłowska przyjmuje panny do nauki kroju i wykonuje wszelką damską krawieczyznę z gustem i elegancją. Adres: ul. Kopernika l. 9. III. piętro. (1116)

Do administracji urzędu pocztowego i telegraficznego w Nadwornej poszukuje się ekspedytora na czas od 10 października do 20 listopada 1884. [1118]

Urząd pocztowy w Chrzanowie poszukuje ekspedytora rutynowanego z uzdolnieniem telegraficznem miesięczne wynagrodzenie 25. złr. i całe utrzymanie. [1111)

Kupno i sprzedaż.

Fortepian z fabryki Heitzmana mało przegrany, jest za mierną cenę do sprzedania. Ulica Piekarska l 5. na I piętrze. (1104)

Fortepiany nowe z pierwszorzędnych znanych fabryk: **Hofbauera, Hamburgera, Chytracka:** jakoteż przegrane, Stelzhammera na 7 oktaw z metalową płytą za 250 złr. do sprzedania u fortepianisty **Karola Mareckiego.** Lwów ul. Kopernika gdzie biuro telegrafu. Gwarancja pisemna. (141)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 1.9

Kamienica piątrowa 23 pokoje z salonem, z ogrodem i gruntem pod budowę, wolne lata, 12. w bliskości tramwaju i ogrodu miejsk., 10000. długu kasy oszczęd., do sprzedania. Adres: w Adm. „Kurjera Lwowskiego". (1173]

Siodła angielskie i wojskowe, szory, rysztunki, rewolwer i patrontasz srebrny oficerski nowy, strzelba iglicówka, rogi jelenie, wielka dokładna mapa Galicji, do sprzedania pod l. 19. ulica Zielona u stróża. [1112)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy z przedpokojem, przy ul. św. Mikołaja, jest od 1 październik do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze.

1 pokój wspólny z wiktem i usługa, dla kawalerów lub studentów do najęcia zaraz, ul. Ormiańska l. 32, II piętro. [111·)

1 lub 2 lokale na sklepy z portalem, urządzeniem gazowem, gdzie księgarnia p. Łukaszewicza ul. Halicka l. 50, do najęcia. [1037)

2 pokoje kawalerskie, stajnia na 3. konie i wozownia zaraz do wynajęcia ul. Cmentarna l. 7.[1083)

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze do wynajęcia od 1. października oraz i stajnia. Bliższa wiadomość przy ul. Piekarskiej l. 6. (1043)

2 pokoje t. j. pokoj frontowy o dwu oknach i przedpokój na II. piętrze, Chorążczyzna vis-a-vis łaźni Ducheńskiego, ul. Staszica l. 7, zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. (1091)

2 pokoje przy ul. Skarbkowskiej l. 35. II. piętro do najęcia od l. października. Cena 15. zł. miesięcznie. [1·60)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l 25. (1053)

3 duże pokoje frontowe z przedpokojem kuchnią etc. dwoma wychodami od I. Października do wynajęcia, przy ul. Pańskiej l. 9.

4 pokoje, kuchnia, piwnica, strych spiżarnia i ogród na Rurach l. 70. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Kościuszki l. 17. na dole na prawo. [1047]

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależytościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (·81]

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

Pomieszkania. Pod 3. koronami l. 10 ul. Trybunalska, są pokoje meblowane różnej wielkości na dłuższy lub krótki czas do wynajęcia. Bliższa wiad. tylko u właścicielki.

Pomieszkanie na II piętrze składające się z 7 lub 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami jest pod l. 38 ul. Sykstuska do wynajęcia. (1093)

Piekarnia na dwa piece wraz z mieszkaniem do wynajęcia przy ul. Żółkiewskiej l. 119. (1086]

Do wynajęcia pomieszkanie na I piętrze składające się z 5. pokoi, przedpokoju, pokoje dla służby, kuchni, spiżarni i t. d. przy ulicy Piekarskiej l. 12a. (1105]

Pomieszkanie kawalerskie w śródmieściu o 2. pokojach frontowych przy ulicy Teatralnej l. 11. na II. piętrze jest zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość tamże.

Wydawca: Wojciech Maniecki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".